# DZIENNIK WARSZAWSKI.

Niedziela $\frac{8}{20}$ Maja 1855 roku. № 132. Jutro ŚŚ. Heleny i Wiktorjusza MM. Wschód słoń. o god. 3 min 59. — Zachód o g. 7 m. 54.



## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN NAJMIŁOŚCIWIEJ udarować raczył naczelnika okręgu pocztowego królestwa Polskiego księcia Golicyna, złotą tabakierką brylantami wysadzaną, z cyfrą JEGO CESARSKIEJ MOŚCI.

Przez dyplomy CESARSKIE NAJMIŁOSCIWIEJ mianowani zostali kawalerami, 17 kwietnia, orderu Sgo Alexandra Newskiego brylantami ozdobionego: wielki mistrz dworu CESARSKIEGO Olsufijew, i 27 marca, Sgo Stanisława kl. 1éj: naczelnik 4go okręgu korpusu żandarmów, jenerał-major Kucyński.

*Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.*

I. PRZEZ NAJWYŻSZE ROZKAZY JEGO CESARSKO-KROLEWSKIEJ MOSCI, wydane do zarządu cywilnego. — W St. Petersburgu, dnia 1go maja 1855 roku. — Uwolniony od służby na własne żądanie: nadzorca składu komory celnéj Wierzbołów, radca honorowy Podegimski. Przyjęci do służby z dymisjonowanych: doktór medycyny Simon, na lekarza księstwa Łowickiego. IXéj klasy Wiriazew, na starsz. naucz. do szkoły pow. w Pułtusku. Uwolniony od służby na własne żądanie: lekarz księstwa Łowickiego, radca dworu Poradnia, z nagrodzeniem rangą radcy kolegjalnego. Uwolniony od służby na własne żądanie: p. o. pom. kontr. dochodów niestałych pow. Łęczyckiego w guber. Warszawskiéj, sekr. prowincjonalny Kostiał. Posunięty, za wysługę lat, z regestratora kolegjalnego na sekretarza gubernjalnego: tłomacz komory celnéj Wierzbołów Łempicki. Mianowany: nacz. stołu w zarz. okr. nauk. Warszawskiego, radca dworu Kosiński, dyrektorem kancelarji tegoż zarządu. Uwolniony od służby: starszy naucz. gimn. Piotrkowskiego, asesor koleg. Wasilew. Uwolniony od służby na własne żądanie: urzędnik nadetatowy własnéj kancelarji JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOSCI sekretarjatu stanu królestwa Polskiego, sekr. koleg. Bierzyński, z nagrodzeniem rangą radcy honorowego. — II. Przez postanowienie Namiestnika królestwa mianowany: sekr. wydz. stada rządowego koni w Janowie Antoni Tąkiel, kasjerem tegoż wydziału. — III. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale komisji rządowéj sprawiedliwości mianowani: pełniący z delegacji obowiązki ases. sądu pol. popr. pow. Warsz. wydz. 2go Konrad Machczyński, p. o. tegoż urzędu; podpisarz sądu pok. okr. Radomskiego w Radomsku Stanisław Dąbski, p. o. ases. sądu pol. popr. pow. Warsz. wydz. 1go; podpisarz sądu pok. okr. Szydłowieckiego Ludwik Szpaderski, p. o. ases. sądu pol. popr. pow. Warsz. wydz. 1go; pełniący z delegacji obowiązki: ases. sądu pol popr. wydz. Kalwaryjskiego Sylwester Wesołowski; pisarza sądu pol. popr. pow. Warsz. wydz. 2go Seweryn Brajczewski; pisarza sądu pol. popr. wydz. Kalwaryjskiego Jan Litwiński; podpisarza sądu pol. popr. pow. War. wydz. 2go, sekr. gubern. Karol Dietrich; podpisarza sądu pol. popr wydz. Kalwaryjskiego Alexander Niementowski, i podpisarza sądu pok. okr. Szadkowskiego Jan Witwicki, pełniącymi obowiązki tychże urzędów; tłomacz przy komorze składowéj Warszawskiéj kandydat prawa, radca honorowy Konstanty Rakowski, i obrońcy przy sądach pokoju okr. i miasta Warszawy: Seweryn Majewski i Florjan Cholewicki patronami przy tryb. cyw. gub. Warszawskiéj w Warszawie, podpisarz sądu pol. popr. wydz. Pułtuskiego Michał Czekierski, p. o. podpisarza sądu pok. okr. Radomskiego w Radomsku, i pełn. z delegacji obow. podpisarza sądu policji popr. wydz. Włocławskiego Marceli Ostaszewski, p. o. podpisarza sądu pol. wydz. Pułtuskiego. Przeniesiony dla dobra służby: podpisarz sądu pok. okr. Szadkowskiego Szymon Smoliński, na p. o. podpisarza sądu pok. okr. Szydłowieckiego. W wydziale komisji rządowéj przychodów i sk. mianowani: sekr. sekcji dóbr w rz. gubern. Radoms. Stanisław Rutkowski, p. o. adjunkta ekonomicznego w wydz dóbr i lasów kom. rząd. przych. i skarbu; rachm. klasy 2éj sekcji dóbr w rz. gubern. Radoms. Józef Sobocki, p. o. sekret. téjże sekcji w tymże rz. gubern.; sekr. sekcji w wydz. dóbr i lasów kom. skarbu Alexander Ankowski, p. o. rach. kl. 2éj sekcji dóbr w rz. gubern. Radomskim; adju. dziennika w wydz. dóbr i lasów kom. skarbu Karol Niedziałkowski, p. o. sekr. sekcji w tymże wydz.; adj. archi. w tymże wydz. Walenty Mianowski, p. o. adj. dziennika w tymże wydz.; aplik. Cezarjusz Biernacki, p. o. adjun. arch. tamże; exped. rogatek Warsz. Jan Klein, p. o. kontr. urzędu konsumcyjn na Pradze; dozorca do rewizji szynków Piotr Kostrzembski, p. o. exped rogatek Warszawskich. W dyrekcji głów. tow. kredy. ziems. mianowany: młodszy kontr. wydz. buchalt. Antoni Brochocki, p. o. dziennikarza expedytora. W Najwyższéj izbie obrach. mianowani: młodszy pom. kont, sekr guber. Stanisław Hempel, p. o. starszego pom. kontr., i starszy kanc. regestr. koleg. Adolf Kociatkiewicz, peł. ob. młod. pom. kontr. Zmarli wykreśleni zostają z listy urzędników: kasjer wydz. stada rząd. koni w Janowie Dominik Suliński; kontr. urzędu konsum. Praga Józef Krajewski, i dz. exped. dyr. głów. tow. kred. ziem. Paulin Kucharzewski. — (Podpisał): Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek, Książę Warszawski, hrabia Paskewicz-Erywański.

*Heroldja królestwa Polskiego.* — (Dokończenie). — Mikoszewski Jan-Jakób h. Dąbrowa; Miłoszewski Antoni-Felicjan h. Kościesza; Modelski Roman-Kajetan h Brodzic; Modelski Jan-Nepomucen h. Brodzic; Morawski Alexander h. Dąbrowa; Morawski Wójciech h. Korab; Nagórski Szymon-Marcin-Leon h. Trzaska; Nasierowski Paweł h. Ostoja; Niwiński Albin-Bartłomiéj h. Paprzyca; Niwiński Henryk-Dominik t. h. Obrąpalski Józef-Longin h. Lubicz; Olszewski Jan h. Pomian Opęchowski Kaźmierz; Orzyłowski Jan h. Prus 1go; Orzyłowski Ignacy-Michał t. h.; Orzyłowski Modert-Józef t. h.; Orzyłowski Onufry t. h.; Paszkowski Alfons-Karol h. Zadora; Paszkowski Władysław Karol h. Zadora; Paszkowski Stanisław t. h; Pieńkowski Franciszek h. Suche-Komnaty; Płoński Stanisław h. Prus 1o; Radwan Franciszek-Maxymiljan-Augustyn h. Radwan; Radzikowski Franciszek h. Ogończyk; Rafalski Józef-Edward h. Raes; Rafalski Wacław t. h.; Rafalski Mieczysław t. h.; Rajkowski Ludwik-Mikołaj h. Habdank; Rajkowski Alexander-Seweryn-Symeon t. h.; Rajkowski Stanisław-Jan t. h.; Rajkowski Kaźmierz-Józef t. h.; Rajkowski Jan-Juljan t. h.; Rapacki Antoni h. Lubicz; Regulski Michał h. Rawicz; Ruszczyński Teodor h. Lew, Rybicki Henryk-Leopold h. Pogoń; Samborski Władysław-Józef h. Ostoja; Samborski Felicjan-Ludwik t. h., Sawicki Kaźmierz h. Lubicz; Skłodowski Józef h. Dołęga; Słupski Leopold-Piotr h. Jelita; Słupski Karol-Maxymiljan t. h.; Stodolnicki Wincenty h. Korab', Szabłowski Józef h. Bończa; Szymański Józef h. Slepowron; Truszkowski Franciszek-Ksawery-Walenty h. Drogosław; Truszkowski Franciszek-Jan t. h.; Tworkowski Wincenty-Rafał; Tymiński Antoni-Ludwik h. Nałęcz; Ulejski Ludwik-Franciszek h. Ostoja; Urbanowicz Mikołaj-Adam-Józef h. Łabędź; Wądołowski Wojciech h. Lubicz; Wilczewski Franciszek-Kalixt h. Wilczewski; Wiszowaty Adam-Szczepan h. Roch; Wiszowaty Ksawery t. h.; Wodecki Augustyn-Bernard-Józef-Onufry h. Nałęcz; Wojsz Andrzéj-Korson h. Pilawa; Wolski Józef-Felix h. Lubicz; Wolski Walenty-Jan t. h.; Wyszomierski Konstanty h. Rawicz; Wyrzykowski Włodzimierz h. Ślepowron; Zaleski Jan h. Lubicz; Zalewski Józef h. Lubicz; Zalewski Władysław-Paweł t. h.; Zalewski Stefan t. h.; Zambrzycki Wojciech-Tyberjusz h. Kościesza; Zdrodowski Paweł-Tymoteusz h. Oksza; Zdrodowski Seweryn t. h.; Zembrzuski Mateusz; Zembrzuski Antoni h. Doliwa.

*Komisja rządowa przychodów i skarbu.* — W dalszym ciągu obwieszczenia swojego z dnia 11 (23) czerwca 1854 r., z upoważnienia rady administracyjnéj królestwa, podaje do powszechnéj wiadomości, że z woli NAJWYZSZEJ przedłużony jest do dnia 1 stycznia 1856 roku termin do wyprzedaży lub przerobienia w próbie przepisanéj wyrobów zapasowych ze srebra u fabrykantów i handlujących w królestwie pozostałych, z zastrzeżeniem, iż wyroby te przedstawiane być winny niezwłocznie dla przyłożenia na nich drugiego zapasowego stempla. Winni więc fabrykanci i handlujący wyrobami z drogich kruszczow, u których znajdują się jeszcze wyroby ze srebra stemplem zapasowym opatrzone, dostawić je niezwłocznie, a najpóźniéj do dnia 19 lipca (1 sierpnia) r. b., do dyrekcji mennicy Warszawskiéj, dla przyłożenia na nich drugiego stempla zapasowego, (za co żadna opłata wymaganą nie będzie), albowiem bez tego stempla wyroby rzeczone po upływie dnia 19 lipca (1 sierpnia) r. b., ani w warsztatach, ani w handlu znajdować się nie będą mogły, pod rygorem w artykule 45 ustawy o probierniach przepisanym, dopilnowanie czego władze miejscowe mają sobie poleconem. — W Warszawie dnia 29 kwietnia (11 maja) 1855 roku. — Dyrektor główny, prezydujący w komisji rządowéj przychodów i skarbu, tajny radca *Morawski.* — Dyrektor kancelarji, radca dworu *Parzelski.*

*Dyrektor gimnazjum realnego w Warszawie.* — Podaje do wiadomości, iż z decyzji władzy wyższéj edukacyjnéj, otwartą zostaje szkoła *niedzielno-handlowa* w Warszawie o 4ch oddziałach, do któréj zapis uczniów z dniem 1 (13) maja r. b. rozpoczęty został. Zechcą więc pp. kupcy Warszawscy, praktykantów w ich handlach zostających, przysłać do gi-

## DZIECIĘ NIEDOLI.

### OPOWIADANIE

Przez

*Autora Kłopotów Starego Komendanta.*

*(Ciąg dalszy).*

### III

W tydzień po owéj naradzie stanowiącéj epokę w życiu małego Józia, Żarska powróciła już z Pińczowa, załatwiwszy z najpomyślniejszym skutkiem wiadome nam interesa, i na drugi dzień zaraz sprowadzono z Wolbroma krawca żydka, dla uszycia ubioru. Józio po całych godzinach przesiadywał obok niego, przypatrywał się prawie każdemu ściegowi, ciął niepotrzebne strzępki, przymierzał kolejno wszystkie części odszytego mundurka, ciesząc się niewymownie jak on to pięknie będzie wyglądał w studenckim, z niebieskim kołnierzem surduciku i świecącemi się jasno guzikami. Matka tymczasem, rewidowała szczupły zapasik bielizny, odkładała dla niego najlepsze prześcieradła, poszewki, ręczniki, prała, łatała, cerowała, żeby przecie kochanemu jéj dziecku na niczem nie zbywało. Miejscowy szewc wiejski przyrządzał nowe buciki kształtu prostokąta, według niego najmodniejsze, a stolarz zarazem utrzymujący karczmę, budował dużą sosnową skrzynię, mającą służyć za szpiżarnię dla Józia na nowém jego gospodarstwie.

Około dwudziestego lipca już wszystko było gotowe: mundurek z krótkim stanikiem, a długiemi na wyrośnięcie obliczonemi połami, leżał gładziutko; artysta krawiec obracając chłopczyka i klepiąc z zadowolnieniem uszytą suknię, dogadywał tylko cmokając ustami: fajn! jak ulał!

Wprawdzie kołnierz niezbyt swobodnie otaczając szyję, wyciskał mocne rumieńce na tłuściuchną twarzyczkę chłopaka, lecz on twierdził, że mu w nim bardzo dobrze i jak się przyzwyczai, jeszcze zaprzestronny będzie. Poczciwa Żarska nie mogła spędzić ze stołu uszczęśliwionego Józia, który po całych dniach prawie przeglądając się w zwierciadle, wkładał i zdejmował nowy surducik, zapinał się i odpinał nieustannie, a na wszystkie łajania, odpowiadał całując jéj rękę, że musi się przyzwyczaić do zapinania, żeby mu potem łatwiéj poszła robota.

Lecz nie na tem się skończyły te jego uciechy; bo wyrwawszy się z domu pobiegł do gumien sprezentować się karbowym, wieczorem wpadł do kuchni pochwalić się przed czeladzią, zwiedził całą wioskę od końca do końca, a spotkawszy na dziedzińcu bawiącego się starszego synka dziedziców przystąpił do niego z miną nieśmiałą zaczepiając:

— Paniczyku, a ja pojadę do szkół do Pińczowa.

— A i ja też pojadę i będę stał u professora na stancji.

— Ja bo u Jasińskiéj, mamunia już zgodziła dla mnie stancją; bieliznę przygotowała, nawet książki niektóre kupiła, grammatykę łacińską Bartoszewicza...

— Cóż ty masz takie grube sukno na tym mundurku i na czapce? — przerwał paniczyk oglądając go na wszystkie strony.

— Gdzieżtam paniczu grube, ojciec powiedział, że nigdy takiego nie miał na sobie, przecież to po sześć złotych łokieć.

— A mnie co w Pilicy robią to po dwanaście, i buty masz niezgrabne, zobaczysz jakie to moje będą?

— Eh mnie w tych bardzo dobrze! — odpowiedział Józio spoglądając radośnie na całą swoją postawę.

— Ale do któréjże klassy paniczyk pójdzie?

— Do pierwszéj, albo do drugiéj.

mnazjum realnego w dniu 8 (20) maja r. b. na godzinę 10 z rana do zapisu i złożenia kwalifikacji, do których mianowicie oddziałów okażą się usposobionymi.—Warszawa dnia 6 (18) maja 1855 r.—Asesor kolegjalny, *Łyszkowski.*

— Piękny utwór muzyczny znanego amatora pana Kajetana Kraszewskiego pod tytułem „Une Promenade en Gondole deuxiéme Nocturne," ofiarowany W. J. F. Dobrzyńskiemu, b. dyrektorowi opery wielkiego teatru, wyszedł nakładem składu nut Bernsteina, przy ulicy Miodowéj Ner 483. Wydanie to ozdobione piękną ryciną kredową, sprzedaje się po kop. 22 i pół za exemplarz we wszystkich składach w Warszawie, a na prowincji w Kaliszu u Hurtiga i innych.

— „L'Enfant du Soldat," romans skomponowany do śpiewu z towarzyszeniem fortepianu, przez Ark. Stolipina, i śpiewany przez la Signora Fanny Gordosa, cena kopiejek 30. „Trotteuse," polka skomponowana na fortepian i ofiarowana Wielmożnéj Marji R.... przez Emilję K..... cena kopiejek srebrnych 15. Powyższe nuty wyszły nakładem księgarni i składu nut muzycznych R. Friedlein, przy ulicy Senatorskiéj Ner 460.

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

## A N G L J A.

*Londyn 16 Maja.* (Z rana). Na odbytem właśnie posiedzeniu parlamentu, mocja lorda Albermerle tycząca się wznowienia blokady na morzu wschodniem i niedopuszczenia handlu tranzytowego przez Prusy, zbijana przez rząd, została w końcu odrzuconą przez większość.

— Audjencje komitetu śledczego pod przewodnictwem pana Roebuck, w ostatnich dniach przedstawiły znowu nieco więcej interesu. (*Neue Pr. Ztg*).

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby parów przy roztrząsaniu mocji lorda Ellenborough, było tylko 44 członków obecnych, a 66 parów przysłało piśmienne swoje wota. Lord Panmure odpowiadając na mocję lorda Ellenborough, naturalnie nie przyznał, żeby ona była echem opinji publicznej, tylko przypisał ją nienawiści torysów i żądał kwestji uprzedniej (to jest decyzji Izby, czy mocja przedstawiona zasługuje na roztrząsanie). Lord Derby odpowiedział ministrowi wojny broniąc energicznie mocji lorda Ellenborough, i oświadczył, że gotów jest podjąć się obecnie utworzenia gabinetu torysoskiego.

Rozprawy te stanowią tylko jakby forpocztową zaczepkę przeciw gabinetowi, i dopiero w Izbie niższéj stoczoną zostanie wielka batalja. (*Indep. Belge*).

— *Times* dość otwarcie przechodzi na stronę nieprzyjaciół przymierza austrjackiego. Wczoraj żałował on, że Anglja pozwoliła na zajęcie Księstw Naddunajskich przez Austrję, a dziś przemyśliwa nad sposobami wydalenia stamtąd Austrjaków w dobry sposób. Naturalnie nie może przy tem uniknąć nie raz sprzeczności z dawnemi swemi odezwami. Nie jeden czytelnik przypomni sobie jeszcze może argumenta którymi *Times* niedawno jeszcze dowodził, że przez wejście Austrjaków do Księstw, tak sprzymierzonym, jak mołdo-wołochom, turkom i całej cywilizacji, wielki kamień spadł z serca. Teraz znowu ubolewa on nad tem, że »te nieszczęśliwe prowincje muszą znosić wielkie uciążliwości tymczasowego rządu i obcego zajęcia przez cały czas wojny; że teraźniejsza okupacja ani o jeden gran nie jest lżejsza od przeszłej, że do celów militarnych jest ona zupełnie bezużyteczna, a pod względem politycznym szkodliwa. Że rząd księcia Stirbey odznacza się najniegodniejszem przekupstwem. Następnie *Times* popiera przedstawiony przez pana Bourqueney na konferencji 26go marca projekt utworzenia państwa jednolitego Mołdo-wołoskiego, z dziedzicznym panującym któryby pozostawał względem Porty w takim samym stosunku jak wice-król egipski. Wybór tego monarchy ma paść na księcia pochodzącego z jednej z panujących rodzin w Europie. (Koburg albo Napoleon?) Naturalnym sprzymierzeńcem dla nowego państwa byłaby Serbja. Dla czego, pyta *Times*, nie mianoby bezwłocznie wypełnić ten plan tak rozsądny? Porta zostałaby wydobytą z swego niepewnego położenia względem tych prowincji, a Austrja mogłaby wojsko swoje wycofać z fałszywej pozycji, w której ani Rossji grozi, ani dobrodziejstwa miejscowej ludności świadczyć nie może. (*Wanderer*).

Czytamy w korrespondencji paryskiéj *Timesa:*

Przyjaciel mój w Konstantynopolu, od którego miałem już kilka szczegółów co do *Tureckiego kontyngensu*, pisze mi znowu w tym przedmiocie, pod d. 30 z. m.

»Mało co mam dodać do ostatniego mojego listu co do kontyngensu. Jenerał Vivian ciągle bawi w Bałakławie, a my jak zawsze nic nie wiemy. Jedna rzecz doszła do mnie, a zdaje się wielkim błędem ze strony jenerała Vivian — bawił on blisko dwa tygodnie w Konstantynopolu, i ani razu nie przedstawił się Sułtanowi. Mówią tu powszechnie, że powinien był nalegać na lorda Stratford de Redcliffe, ażeby go prezentował, lub żeby przedstawił mu życzenie jego i uzyskał posłuchanie, bacząc na to, że przybył do jego kraju w celu objęcia dowództwa nad jakiemi 20,000 poddanych Sułtana. Ale tego, na nieszczęście, jenerał Vivian dotąd nie uczynił, i być bardzo może, iż Sułtan to jego postąpienie uważać zechce za obrazę, albo za pogwałcenie etykiety nareszcie. Prócz tego, oficerowie, którzy służyć pod nim mają, uważają, że krok ten był niezbędnie potrzebny.

Przedmiotem rozmów są teraz przybyli wszyscy oficerowie Indyjscy, którym pozwolono tu wylądować, jak gdyby jaka banda kramarzy, wędrujących na swój własny rachunek, a trudniących się jedynie sprzedażą strzelb i rewolwerów. Władze nie otrzymały o nich najmniejszego uwiadomienia, jenerał Vivian nie zostawił żadnych instrukcji, muszą tedy lokować się sami po hotelach i włóczą się po ulicach Pera nic nie robiąc. Jenerał Vivian powinien był uzyskać audjencję u Sułtana i zażądać np. dla wszystkich oficerów kwatery nad Bosforem, coby łatwo mógł otrzymać, a przez to postawiłby ich jakoś na wojskowéj stopie. Byłby zupełnie poznany przez Sułtana, którego powinien był uprzedzić lord Redcliffe, a tym sposobem dowiedziałby się jak lud ten projekt uważa, kiedy teraz ani jeden człowiek z tureckiego wojska a turecki rekrut żaden dotąd nie został mu oddany. Oficerowie ci czują się naturalnie w najfałszywszém położeniu, a tymczasem jenerał Vivian jest jedynym człowiekiem który może względem nich robić jakie do władz kroki, i jeżeli tego nie dokona, straci niezawodnie ufność i wiarę u tych swoich podwładnych, a im się prędzéj rozproszą, tém lepiéj. Powiadają, że projekt kontyngensu — to jest danie tureckiemu wojsku angielskich oficerów — wcale się niepodobał Sułtanowi. Ale upokarzające to dla oficerów, że mogą być uważani za gromadę markietanów, kiedy oni przybyli w pełnem przekonaniu, że sprawować tu będą niepowszednie wojskowe obowiązki, w wojnie niezwykłéj natury, przeciwko niezwyczajnemu nieprzyjacielowi, i w okolicznościach wcale niezwyczajnych. Fakt zaś pokazuje, że uważani są raczéj tak jak powiedziałem, niżeli inaczéj. Taki stan rzeczy nie może potrwać dłużéj. (*Times*).

## A M E R Y K A.

*New-York 2 Maja.* Pułkownik Kinney, dowódca wyprawy na Niagarę, został aresztowany pod oskarżeniem, że zgwałcił prawa narodów.

— *Union de Washington* organ rządowy, ogłasza długi artykuł o sprawie Kuby. Protestuje on przeciw rewizji statków amerykańskich przez okręty hiszpańskie, i oświadcza, że jeśli rząd hiszpański trwać będzie w swoich nadużyciach, wojna stanie się nieochybną.

Wiadomości z Mexyku 18 kwietnia mówią, że wojsko rządowe odniosło niejakie korzyści nad powstańcami. Rewolucja jednakże znacznie się szerzy w Matamoras. (*Independance Belge*).

## A U S T R J A.

— Piszą z Wiednia 30 kwietnia do *Neue Preussische Zeitung*, że dywizja złożona z pułków stojących w Wiedniu i w okolicach tej stolicy, które w ciągu ostatnich dziesięciu dni otrzymywały kilkakrotnie rozkaz to wyruszenia, to pozostania na miejscu, ostatecznie ma ruszyć w pochód w dniu 2 maja, aby skompletować i wzmocnić wojsko rozstawione eszelonami na drodze do Krakowa i Hermanstadu. Jenerał feldcejgmejster baron Hes, ma dopiero w przyszłym tygodniu opuścić Wiedeń.

— Taż sama *Gazeta Nowo-Pruska* zawiera następujące wiadomości z Wiednia 3 maja:

W dniu 26 kwietnia wygotowaną została konwencja militarna między Austrją i mocarstwami zachodniemi. Dziś oddziały 11sty i 16sty batajonu strzelców, tudzież oddział jazdy, udały się koleją żelazną do Krakowa. Jutro udadzą się w to samo miejsce znaczniejsze jeszcze oddziały, i tak ma być jeszcze przez czas niejaki. Od dawna zamierzona podróż Cesarza do Galicji, przyjdzie zapewnie do skutku w połowie maja, jeśli nieprzewidziane okoliczności inaczéj nie rozporządzą.

— Piszą z Wiednia 26 kwietnia do *Timesa:*

Cesarz Franciszek-Józef pragnie pokoju, i w salonach najlepiej zawiadomionych zapewniają, że podróż jenerała Hess, nie ma innego celu prócz prostej inspekcji. Nasze dzienniki z ciekawością zapytują się, co Austrja zrobi jeśliby nieprzyjęto warunków pokoju, możemy zaręczyć, że ona nic nie uczyni, dopóki Francja i Anglja nie wystawią jakie parękroć stotysięcy żołnierzy. Od samego początku teraźniejszéj wojny najlepsi jenerałowie austrjaccy otwarcie mówili, że sprzymierzeni rozpoczęli swoję przedsięwzięcie z środ-

---

— Ja to do pierwszéj, i może będziemy razem chodzić.

— Obejdzie się bez tego, obejdzie; tam dla chłopaków ekonomskich inne są szkoły.

— Ale jedne proszę paniczyka, i my w jednéj izbie będziemy siedzieć.

— Nie prawda! — krzyknął rozgniewany panicz — widzisz go, ja ci tu dam, tylko pójdę do mamy i powiem o tem, to ci jeszcze skórę każe wybić.

— A sprobój! — odparł junacko Józio — cóż to, twoja matka jest moją matką?

— No zobaczysz ty gałganie! — zawołał paniczyk Julek, uderzywszy bacikiem po oczach przyszłego kolegę, i pobiegł do matki wołając: — Mamo, mamo, ten Józiek ekonomski powiada, że razem ze mną będzie chodził do szkoły!

— Ale co ma chodzić kochanie — odrzekła dziedziczka ruchając z żywością tłokiem masielniczki.

— Kiedy proszę mamy, on już ubrał się w studencki mundurek, niechno mama patrzy przez okno.

— Nie może być, co znowu?! — krzyknęła rozindyczona dziedziczka zrywając się od maselniczki, aż wierzchniczek powalany śmietaną odskoczył o kilka kroków. — A prawda, no, patrzajcie no państwo! — Maryna — wołała zwracając się do zabrudzonéj dziewki kręcącéj się w drugim pokoju,— idź mi do ekonomowéj, żeby tu natychmiast przyszła!

I wydawszy to polecenie, zaczęła z całą oszczędnością zawołanéj gospodyni zbierać rozlaną po podłodze śmietanę, a zobaczywszy wchodzącą nieśmiało i zatrwożoną ekonomowę, wybuchła na nią całym gniewem.

— Co to wasani, już zaczynasz tu mi bonować?

— Jakim sposobem proszę pani — odrzekła kłaniając się nisko przestraszona Żarska.

— Jakim sposobem co? — A tego chłopaka dla czego ubrałaś po studencku.

— Bo go do szkół oddajemy od wakacji.

— Do jakich szkół znowu?

— Do Pińczowa proszę JW. pani.

— A to zkąd taka pańskość? powiedziałam wyraźnie mężowie asani, że ja tu fochów ekonomskich znosić nie będę.

— Przecież to nie są żadne fochy proszę JW. pani, chłopiec bardzo pojętny...

— Niech sobie będzie tak mądry jak *Salamon*, ale żeby miał się uczyć razem z mojem dzieckiem tego nie znioso; jeszcze go wyuczy różnych szachrek i grubiańskich wyrazów.

— Proszę JW. pani moje dziecko tego wszystkiego nie zna.

— Zna czy nie zna — dość, że ja sobie tego nie życzę; raz dla towarzystwa mego syna, powtóre że musicie nas okradać, aby mieć czem od niego płacić.

— Ale niech się JW. pani nie boi — mówiła uśmiechając się lekko Żarska — mamy maleńki zapasik.

— Ciekawam gdzie się może wziąść zapasik u ekonomstwa? — My co mamy dwie wsie i trzy folwarki, ledwo wyżyć możemy, a oni zapasiki sobie robią.

— Proszę JW. pani sprzedałam korale, które miałam od matki i trzy połcie dawniejszéj słoniny, to się zebrało kilkaset złotych.

— No to dobrze na pół roku, a potem co będzie hę? — zapytała najgrawając się dziedziczka— skończy się na pierwszéj klassie co?

— Da Bóg że tam się jako połata; będziemy się oszczędzać...

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

kami wcale nieproporcjonalnemi do celu który sobie założyli i dotąd wypadki nie zadały im kłamstwa.

— Piszą z Wiednia 28 kwietnia do dziennika *Zeit.* że powszechnie mniemają, iż Austrja pozostanie neutralną w wojnie z Rossją, i że ta postawa wywrze wielki wpływ na rezolucje Anglji i Francji. Stąd też korespondent nie uważa negocjacji za zerwane, a to dla tego, że według niego pełnomocnicy tych dwóch mocarstw nie odrzucili stanowczo propozycji przedstawionych przez pełnomocników rossyjskich na ostatniem posiedzeniu przed odjazdem pana Drouin de Lhuys, oświadczyli tylko, że nie mają w tym względzie dostatecznych instrukcji. *(Jour. de St. Pet.)*

F R A N C J A.

*Paryż 14 Maja.* Potwierdza się, że pan Thouvenel nie wyjedzie do Konstantynopola jak za miesiąc.

— Pianori dowiedziawszy się dziś zrana że wyrok jego ma być wykonany, przyjął to dość obojętnie i spokojnie, ale bez udanéj junakierji. Kiedy chciano mu włożyć czarną zasłonę jako skazanemu na karę ojco-bójcy, sądząc że to przez ludzkość chcą mu oszczędzić widoku przyrządzeń śmierci, odrzucił tę zasłonę i zaledwie zdołano dać mu zrozumieć, że według wyroku mieć ją musi. Wyszedłszy w tém ponurém przybraniu, w koszuli i z bosemi nogami, zdawał się nie zupełnie z uwagą słuchać słów duchownego; wstąpił po stopniach na plat-formę pewnym krokiem i stanąwszy u celu zawołał: Vivat rzeczpospolita! oprawcy nie dozwolili mu powtórzyć ten okrzyk dopóki stał, ale wykrzyknął znów te same wyrazy, kładąc głowę pod gilotynę. W chwilę potém już nie żył.

— *Moniteur* potwierdza to cośmy powiedzieli wczoraj o podwyższeniu taxy chleba. (*Ind. Belge*).

*Paryż 15 Maja.* Wśród niezmiernego natłoku odbyło się dziś o godzinie 1széj otwarcie wystawy przemysłu. O godzinie 2giéj cała ceremonja już była ukończoną. *(Neue Preus. Zeitung.)*

— Piszą z Paryża 11go maja do *Wanderer:*

*Moniteur* dzisiejszy powtarza opowiadanie bruxelskiego *Independance Belge* o powodach dymissji pana Drouin de Lhuys. Czyliż to nie przypomina zupełnie owego sułtana w zeszłym wieku, który obcych posłów pytał się o siłę swojéj własnéj armji? Objaśnienia które tym sposobem *Moniteur* za prawdziwe uznaje, zgadzają się zupełnie z tém cośmy o tym wypadku powiedzieli i z innemi symptomatami energiczniejszego prowadzenia wojny według rozciąglejszych planów. ( *Wanderer*).

— Od dnia 6go maja pisze korespondent paryski *Gazety Augsburskiéj*, oblężenie Sebastopola zmieniło się w blokadę, a to z trzech przyczyn: najprzód że zabrakło amunicji, powtóre że materjał oblężniczy jest w znacznéj części zniszczony, a po trzecie że ułożono zupełnie nowy plan kampanji.

Położenie finansowe ciągle nie jest zaspakajające, zwrócimy tu szczególnie uwagę na raport banku francuzkiego. Conto-currant skarbu z bankiem spadło na 52 miljony, a raz tylko zdarzyło się to w najgorszych czasach Rzeczypospolitéj w 1848 r., wtedy bowiem było tylko 45 miljonów. Sprawiło to niejakie wrażenie, a organa rządowe nie mają na to innéj wymówki, tylko że wojna temu winna. Do tego jeszcze przydać należy, że na zapłatę przypadających w dniu 7mym czerwca kuponów 3 pCt. renty, trzeba będzie wziąć z banku 23 miljony, cóż więc wtedy pozostanie w kasie?

(Dopisek.) Dowiaduję się w téj chwili, że gotowizna rządowa w banku jest fikcyjna i że rząd wczoraj właśnie podług jednych 17ście, a podług drugich 30ści miljonów wziął z banku, co jest dowodem największego wyczerpania skarbu. Wkrótce trzeba będzie starać się o nowy zasiłek.

— W innéj korespondencji w tejże *Gazecie* z dnia 12go maja z Paryża, czytamy:

Mówią teraz, że Pianori czyni jakieś zeznanja które naprowadzają podobno jeśli nie na wspólników, to przynajmniéj na bardzo rozgałęzione tajne towarzystwo. Właściciel pewnéj oberży w Londynie, badeńczyk, nazwiskiem Göhringer, u którego zawsze mnóstwo wychodców zbierało się, został sprowadzony do Paryża, i stawiony do naocznéj konfrontacji z Pianorim. Göhringer przyznaje, że Pianori bardzo często bywał w jego oberży; aresztowano także wielu włochów i od rządu turyńskiego zażądano baczności na rozmaitych wychodców z państwa kościelnego zostających w Piemoncie, ponieważ oni tylko spiskami się zajmują. Tu w Paryżu policja zwróciła szczególną uwagę na jedną kawiarnię położoną w bliskości Palais Royal, która uważaną jest za miejsce podejrzanych schadzek; ale dotychczas nic nie wykryto.

*13 maja.* Zwykła próżnia w *Monitorze* co do wiadomości politycznych, doszła dziś do najwyższego stopnia, ponieważ nie ma ich wcale. Po szeregu nominacji i nadań orderów, następuje program uroczystego otwarcia wystawy w dniu 15tym maja. Odbędzie się ono w pałacu wystawy o godzinie 1széj z południa. Książe Napoleon jako prezydujący w Cesarskiéj komissji wystawy, w towarzystwie swoich oficerów przybocznych i sekretarzy, przyjmie Cesarza i Cesarzowę przy wielkich drzwiach pałacu i poprowadzi do tronu. (*Alg. Aug. Zeitung.*)

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

*Zeit* podaje wiadomości z Konstantynopola 19go i 21go kwietnia otrzymane drogą przez Wiedeń. W cyrkule Ormjańskim były zawichrzenia z powodu brutalstwa turków i gwałtowności jakich dopuszczali się względem rodzin chrześcjańskich; żandarmerja francuzka i rezerwy udały się zaraz na miejsce, ale przy odejściu poczty zawichrzenia nie były jeszcze przytłumione. Raport złożony sułtanowi przez Reszyda-paszę o tych niespokojnościach, zdaje się wykazywać spiski knowane przez byłych wielkich wezyrów Mehmeda i Mustafę, ale wkrótce okazało się, że jedynie turcy, chcący nasycić dawną swoją nienawiść przeciw ormjanom, wywołali te zamieszki.

Zarif-pasza i Churszyd-pasza (Guyon) oskarżeni że z dezorganizowali armję Anatolji, zostali uznani niewinnemi, dzięki wdaniu się lorda Redcliffe.— W dniu 21szym kwietnia już 18.000 ludzi wojsk sprzymierzonych znajdowało się w obozie w Maslak. Jenerał Williams donosił z Karsu, że co chwila spodziewa się ataku rossjan na trzech nowych punktach.

— *Daily News* zawiera artykuł o zasadzkach (*rifle pits* )rossyjskich, dający o nich bardzo dokładne wyobrażenie.

»Te zasadzki tak często używane przez nieprzyjaciół, mogą w oczach powierzchownego dostrzegacza wydawać się odosobnionemi punktami, rozrzuconemi na los szczęścia, bez żadnego związku między sobą. Ale pilniejsze rozpatrzenie się okaże zupełnie przeciwny rezultat. Są one urządzone według wszelkich przepisów sztuki, i oznaczone tak że się wzajemnie wspierają, tak że opanowawszy najbardziéj wysuniętą naprzód zasadzkę, oblegający naraża się na ogień boczny z jednéj lub drugiéj strony, lub na strzały w prostéj linji z góry, nie można zatém utrzymywać się w takiéj zasadzce, chyba odwróciwszy parapet albo zająwszy wszystkie sąsiednie. Rossjanie wybornie umieją używać tych zasadzek nazywanych wilczemi dołami, a ich celni strzelcy bardzo są zręczni w budowaniu ich. Przez jedną noc postrzegamy wzniesione liczne wysypki, a za każdą z nich jest wykopany dół mogący pomieścić jednego człowieka, którego zakrywa wykopana ziemia jak parapet a zręcznie urządzona strzelnica pozwala mu wygodnie używać karabina. Jeśli grunt jest twardszy, albo jeśli nie mają dość czasu do roboty, to przynoszą z sobą wory z piaskiem albo słomą wypchane. Niekiedy wielkość zasadzki pozwala nawet pomieścić w niéj dwunastu lub pietnastu ludzi, wtedy jest ona ofaszynowaną, a parapet jéj wzmocniony jest worami z ziemią i tym sposobem łączy w sobie wszystkie cechy reduty w miniaturze. Trafność celnych strzelców jest nadzwyczajna, najmniejszy przedmiot dający się postrzedz przez otwór strzelnicy lub nad parapetem, służy im za punkt do celowania, w który trafiają o 200 yardów odległości i więcéj.

— *Militärische Zeitung* raportuje, że najzupełniejsza anarchja panuje w Anatolji, i że Wassik-pasza i jenerał Williams nie są w stanie utrzymać porządek w armji tureckiéj. Czerkiesi nie chcą ani słuchać o anglikach i turkach.

— Piszą z Konstantynopola do *Gazety Kolońskiéj:*

Mehmed-Ali był tym razem naczelnikiem jeśli nie wielkiego spisku jak utrzymują w pałacu, to przynajmniéj intrygi w któréj ważne role odgrywali naczelnicy stronnictwa staro-tureckiego, i najzapaleńszemi członkami duchowieństwa. Chciano wręczyć sułtanowi memorjał proszący go aby położył koniec pretensjom i groźnym zaborom franków, i aby uwolnił zdrajcę Reszyda a zastąpił go równie jak teraźniejszego *szejka ul Islam* przez Mehmeda-Ali i jednego Softę Taryk Efendego. Już od niejakiego czasu napomykano tu o usposobieniu rewolucyjném między duchownemi i starano się takie same usposobienie obudzić w kraju, rozsyłając wszędzie listy bezimienne lub ze zmyślonemi podpisami, zawierające powyższe żądania. Ten to ostatni manewr malkotentów, zgubił ich właśnie, bo seraj jest przepełniony kreaturami Reszyda i ten w piątek zeszły został zawiadomiony o tych wypadkach. Natychmiast udał się do sułtana i zwołał wszystkich ministrów. Odbyła się narada w obecności sułtana i Mehmed-Ali został skazany na wygnanie.

Reszyd-pasza korzystał z tego pomyślnego obrotu rzeczy, i oddalił najgłówniejszych swoich przeciwników. W niedzielę i poniedziałek dokonano różnego rodzaju aresztowań. Szeik-Ul-Islam usunięty w zeszłym roku, Arif-Efendi, Hekmed-Efendi i wielu mołachów, tudzież paszowie Rifat, Mustafa i Mehmet Kupresli, zostali uwięzieni. Zdaje się jednak, że paszowie a szczególnie dwaj ostatni, grali bardzo bierne role w tych wszystkich wypadkach. Najbardziéj skompromitowanym zdaje się być dawny Szeik-Ul-Islam ze swemi przyjaciołmi duchownemi, bo cała ta intryga ma w ogóle charakter religijny.

— *Hamburger Neuigkeit.* podaje następujące doniesienie telegraficzne z Konstantynopola 23 kwietnia: Erzerum fortyfikują. — Biega wieść, że dzięki wpływowi francuskiemu, wykonanie wyroku wygnania Mehmeda-Ali, zostało wstrzymane, (wiemy że już go napowrót wezwano do stolicy). Cholera wybuchła w obozie Maslak. Misja pp. Bourré i Murray w Persji, niepowiodła się podobno. Na granicy perskiej wojsko się porusza.

— Piszą z Szumli do *Preus. Corresp.*, że od czasu powrotu pięknej pory, poruszenia wojsk tureckich rozpoczęły się znowu. Jazda którą można było rozporządzać w Tiroussou, została posłaną do Sylistrji. Piechota udała się wkrótce za nią. Prócz tego w ostatnich dniach sześć batalјonów z Ruszczuku otrzymało także rozkaz udania się do Sylistrji, gdzie prócz tego mają udać się wojska z obozu Słabodzia. Oficerowie werbownicy angielscy, operujący w Bulgarji, urządzili swoje biura zaciągowe w Szumli, Ruszczuku i Widdynie. Liczba rekrutów podawaną jest na 6,000. Według planu organizacji 500 ludzi utworzy szwadron. (*Journal de St. Petersbourg*).

W Ł O C H Y.

— Wotum senatu sardyńskiego doniesione przez telegraf, według którego 47 głosów oświadczyło się za gabinetem, a 45 przeciw, nie rozstrzygnęło jeszcze ostatecznie projektu prawa o zniesieniu klasztorów, tylko zatwierdziło poprawkę pp. Collegno i Decambrois, do któréj rząd przystąpił. Wyznaczono zarazem komisję, w któréj skład wchodzą autorowie w mowie będącéj poprawki, a która ma stosownie do téj poprawki, zmodyfikować wszystkie artykuły projektu. (*Independance Belge*).

— Według brzmienia poprawki przyjętej na posiedzeniu senatu sardyńskiego dnia 10 maja, przestają istnieć jako ciała moralne, wszelkie klasztory których członkowie nie poświęcają się kaznodziejstwu albo wychowaniu młodzieży, lub posłudze chorych. Dobra posiadane przez te klasztory oddane będą do rozporządzenia kassy kościelnej przeznaczonej na udzielanie pensji duchownym. Teraźniejsi członkowie tych klasztorów przyjęci przed ogłoszeniem tego prawa i którzy pozostaną nadal w swoich klasztorach, otrzymywać będą stosowną pensję, która nie może przechodzić 500 fr. rocznie dla księży mszalnych, a 240 dla laików.

Senat odroczył rozprawy nad tem prawem do ukończenia obchodu rocznicy statutu. Wiemy prócz tego, że te rozprawy nie mogą być na nowo rozpoczęte, dopóki wyznaczona na ten cel komisja nie pogodzi projektu przez rząd przedstawionego z przyjętą przez Izbę poprawką pp. Desambrois i Collegno. *(Independance Belge).*

---

PETRARKA.

(Artykuł udzielony przez p. Teressę H., ze zbioru Stefana Buszczyńskiego).

(Ciąg dalszy).

(Patrz Ner Dziennika 129 )

13.

Idę i znowu cofam na wstecz krok wątpliwy,
A gdy znużone ciało dźwigać uciążliwie,
Przez nią się oddychanem powietrzem ożywię,
I daléj idąc wołam, ach ja nieszczęśliwy!
Potem myślę że rzucam dobro ulubione,
Że kres żywota bliski, a droga daleka,
Staję trwogą rażony, bladość twarz powleka,
A oczy na dół spuszczam łzami obciążone.
Znowu się mocno dziwię w téj smutnéj podróży,
Jaka siła nieznana mojem ciałem włada,
Kiedy duch tak daleki, co mi życie dawa?
Na takowe zdumienie miłość odpowiada:
Nie wiesz jaki przywilej kochającym służy,
Że ich świata ziemskiego nie krępują prawa.

15.

Płyną po mojéj twarzy łez obfite zdroje,
Wypada burza westchnień z piersi które wzdyma,
Kiedy na mnie powlecze ładnemi oczyma
Dla których z całym światem zrywam związki moje.
Wprawdzie ogniste żądze, srogie niepokoje,
Słodziuchny i łagodny jéj uśmiech powstrzyma:
Nawet we mnie i piekła dręczącego nie ma,
Wtenczas gdy jéj widokiem wzrok i duszę poję.
Ale rodzi się męka a roskosz wnet kona,
Kiedy z tym czarującym i czystym aniołem
Rozłączać się nakaże gwiazda nieszczęśliwa.
Miłośnemi kluczami dusza otworzona,
Pędzi skrzydłami za nim za swoim żywiołem,
Pełna myśli z mojego serca się wyrywa.

25.
Im więcéj dzień ostatni do mnie się przybliża,
A ten kres krótkim czynią kłopoty człowieka,
Tém więcéj czasu bystrość wydaje się chyża,
A w nim nadzieja miana zdradziwszy ucieka.
Mówię do myśli ciesząc, gdy ją żal poniża,
Już nasza przykra droga końca niedaleka,
Ciało stopnieje jakby warstwa śniegu świeża,
Cichy, słodki i wieczny pokój na nas czeka.
Upadek méj budowy nadzieję przygniecie,
Co długich słodkich marzeń była rodzicielką:
Śmiech i płacz, trwoga z gniewem, ulecą odemnie.
Wtenczas jasno poznamy prawdę nader wielką,
Jak często w niepewnościach żyjemy na świecie,
I jak często westchnienia męczą nadaremnie.

28.
Idę sam zamyślony w miejsca opuszczone,
Oczyma ponuremi wyśledzam zdaleka,
Czyli nie ma na piasku gdzie stopy człowieka,
Aby uciec natychmiast w bezludniejszą stronę.
W jednéj tylko ucieczce znajduję obronę,
Że oko ludzkie męki mojéj nie docieka;
Bo z twarzy, którą bladość i smutek powleka,
Łatwo zgadnąć, że wewnątrz strasznym ogniem płonę.
Wy tylko głuche lasy i szumny potoku,
I doliny i góry i ciemne jaskinie,
Znacie boleść ukrytą natrętnemu oku.
Ale nigdy nie zajdę w tak dzikie pustynie,
Bym uciekł od miłości, zawsze przy mym boku,
Zawsze mówi i wszędzie obraz jéj rozwinie.

41.
Czuwałem by cię kłamstwa nie splamiła wada,
O niewdzięczny języku, ty sławnyś przezemnie,
A gdy czekam od ciebie nagrody wzajemnie,
Gniew obudzasz, przez ciebie na mnie hańba spada.
Gdy najwięcéj potrzebna twa pomoc i rada,
Chcąc wzywać względów Laury, drętwiejesz w rozmowie
Lub się plączesz i słowa wyrzucasz w połowie,
Jakby człowiek marzący, który we śnie gada.
Łzy, co zemną spędzacie noce opłakane,
Chociaż gorącom prosił, niechaj sam zostanę,
Jak was trzeba, jéj widok zaraz was osuszy.
I wy co skore zadać ciężką boleść duszy,
Westchnienia, czemuż przy niéj ciche i urwane?
Jedna twarz tylko mówi o serca katuszy.

69.
Mówiono poecie że piękność Laury już przyćmiona, nie zasługuje na jego żywą miłość; na to Petrarka tak odpowiedział:
Gdym ją widział wiatr igrał u złotych warkoczy,
Tysiąc splotów nadobnych do koła spływało,
A światło niepojęte nadzwyczaj jaśniało,
Które ciskały piękne, dziś przygasłe oczy.
W twarzy dobroć rozlała jakiś wdzięk uroczy,
Nie wiem czy to w istocie, czy się mnie tak zdało:
Ale serce miłośne w mych piersiach leżało,
Co za dziw, że się nagle w ogień przeistoczy?
Jéj chód, był chód anioła nie ziemskiéj dziewczyny,
I głos, co duszy mojéj umartwienia koi
Nic nie miał śmiertelnego, ale głos niebiana;
Było to żywe słońce, duch z górnéj krainy,
A jeźli dziś nie taka, rana się nie goi
Przez to, że łuk ten zwolniał, z którego zadana.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

## LICHWIARZE WARSZAWSCY.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Dziennika 123.)

Ale dość już o téj najniższéj kategorji lichwiarstwa, od któréj zwykle zaczynają ci, którzy potém obracają summami ogromnemi. Przejdę teraz do innego rodzaju, do lichwiarzy pożyczających na kwity i wexle, którzy zwłaszcza w klasie urzędników i ludzi perjodyczną odbierających zapłatę, w ogóle takich, którym areszt na pensje kłaść można, najwięcéj ofiar znajdują dla siebie. A trzeba wam wiedzieć, że wraz z możnością wierzyciela i wyższą stopą pożyczki wzrasta zarazem i lichwa, że dotychczas najmniejsze dopiero wykryłem nadużycie. A zatrzymajcie się jeszcze z oburzeniem waszém, aż kiedy dopiero przejdę do najwyższych koryfeuszów lichwy, na nich bowiem jako na najszkodliwszych członkach społeczeństwa i najwięcéj zakału mu przynoszących, ogólna pogarda ciążyć by powinna.

Lichwiarze pożyczający na kwity i wexle, jakkolwiek ryzykują czasem, gdyż biorąc ogrome procenta, zmuszani są nie zawsze bardzo pewnym dłużnikom pożyczać, czekać nieraz bardzo długo na odebranie kapitału, a czasem za zupełnie stracony go uważać, jakkolwiek skutkiem tego dwie trzecie ich wierzytelności jest niepewnych albo nawet przepadłych zupełnie, dorabiają się jednak nader szybko, bo w przeciągu kilku lat zaledwie, znacznych majątków. To was przekonywa jak ogromne ciągnąć muszą zyski. Znam z nich kilkunastu, którzy za mojéj pamięci jeszcze, chociaż nie tak zbyt dawno żyję w świecie, posiadali zaledwie po kilka tysięcy kapitału, a teraz są bogaczami miljonowymi i na różne olbrzymie rzucają się spekulacje. Jest ich ogromna ilość w Warszawie i każden z nich ma wyrobioną przez siebie osobną swoją praktykę. A nader łatwo daje się to wytłumaczyć.

W mieście naszém zwłaszcza przez kilkanaście ostatnich lat *zbytkowne* życie ogromnie się zagnieździło. Niechaj nikt tego wyrazu *zbytkowne* nie uważa w zupełnie ścisłém jego znaczeniu, *zbytek* jest bardzo względnym. Ten który posiada wszystkiego kilkaset rubli dochodu na rok, będzie robić nadużycie, jeżeli choć kilkadziesiąt rubli nad swój zwyczajny budżet wydaje, bo tych pieniędzy nie ma, a więc musi je pożyczyć i tym sposobem ciągle nowe sumy dopożyczając coraz bardziéj brnie w długi. I tak stosunkowo ma się z każdym, który wydaje więcéj niźli zwykłe jego dochody starczą.

A o te wydatki nader łatwo, bo najprzód życie jest dwa razy droższe, niźli przed kilkunastu latami, powtóre utrzymanie w dwójnasób tyle kosztuje, a nadewszystko każdy prawie chce żyć nad swój stan, nikt nie bierze przykładu z uboższych, ale owszem do bogatszych pragnie się zastósować, i tym sposobem wpada w otwartą pod nogami przepaść, z któréj nie łatwo już mu będzie się wydobyć.

Chciejmy tylko spojrzyć na powierzchowne wydatki, które same biją w oczy, a już ogromnéj dopatrzymy się różnicy, pomiędzy niedawną jeszcze przeszłością a teraźniejszością. Przypatrzmy się wytworności ubiorów, lokalom, urządzeniu ich i umeblowaniu i zwykłym zabawom większości mieszkańców Warszawy. Ten który zaledwie 200 albo 300 rubli dochodu rocznego posiada, musi mieć i zegarek złoty z takimże łańcuszkiem i futro na zimę, i wykwintne stroje na lato, i będzie się nawet wstydził bywać na parterze albo na galerji w teatrze, albo iść piechotą na Bielany podczas Zielonych świątek, lub na wyścigi konne w czerwcu

W miarę tak ogromnego wzrostu potrzeb indywidualnych, summa zamożności ogólnéj nie wzrosła bynajmniéj. Są wprawdzie wielkie kapitały nagromadzone w rękach niektórych, znajdują się ludzie olbrzymio (przynajmniéj na pozór) bogaci, ludzie majętni, ludzie zamożni, ale ilość ich wcale nie zwiększyła się razem z pomnożeniem i wystawności życia i wzrostem drożyzny. Szczególniéj życie w Warszawie ogromnie kosztuje. Pod względem drożyzny, Warszawa rywalizować może z największemi miastami Europejskiemi, przewyższa ich nawet o wiele. Znałem cudzoziemca, który pobywszy kilka lat w naszém mieście powiedział, że »tu trzeba zużyć wiele kapitału, ale mało użyć za to.«

Dawniéj w tak nazwanéj średniéj miejskiéj klassie, dochód kilkuset rubli starczył na utrzymanie domu, żony, ba, a nawet i dzieci, teraz ani myślić nawet o tém. Dobrze powiedziano, że obecnie średniéj klasy nie ma nawet u nas. Chcemy od tego zaczynać na czém ojcowie nasi kończyli, zapewniwszy sobie długoletnią pracą, dostateczne dochody, spoczynek i wygodę życia na starość. Proszę tylko popatrzyć na nasze panie, na ulicach, na spacerach, w teatrze. Proszę wejść do tych mieszkań, w których salon jest koniecznym, fortepian koniecznym, meble zbytkowne konieczne. Proszę przejrzyć budżet nie tylko młodych ludzi wydających pieniądze póki są, bez miary i oglądania się na przyszłość, ale małżeństw żyjących nibyto ze stałych dochodów, u których pierwszy dzień miesiąca nigdy jakoś z ostatnim się niedołata. Pani musi koniecznie umieć po francuzku, grać na fortepianie i kupować kapelusze u najwykwintniejszych modniarek. Pan nie obejdzie się bez zbytkownych cygar i różnych niepotrzebnych zadomowych wydatków, bo nie można przecie dać się upokorzyć i trzeba żyć na stopie towarzystwa, w którém się bywa. Dobrze kiedy są na to dochody, ale kiedy ich nie ma?

A przytém długi powstają często i nie z winy zaciągających je. Ożenić się łatwo każdemu, i rzecz to nawet chwalebna, bo na tém świat stoi jak powiedział na dwa tysiące kilkaset lat przed narodzeniem Chrystusa Pana Fo—ki mędrzec Chiński, który snadź nie przewidywał obecnych czasów drożyzny u nas, alež o to idzie żeby mieć z czego utrzymać żonę; co jeden to nie dwóch mówi stare przysłowie, a żona, która chcę wierzyć przynosi razem z sobą w dom męża nieocenione skarby szczęścia, nie zawsze zamożność w tenże dom sprowadza. Przy ciągle rosnącym niedostatku i największe skarby szczęścia się wyczerpią, zwłaszcza kiedy przybędą owe dzieci, konsolacja, podpory naszych lat starych, które niestety za młodu my żywić, kształcić i podpierać musimy. A ponieważ powietrzem i wodą żyć nie można, a wszystko co nie jest powietrzem i wodą, bardzo drogo u nas kosztuje, ponieważ sposoby zarobkowania bardzo są utrudnione i i nigdy prawie wynagrodzenie pracy nie odpowiada, trzeba się udawać po zasiłek do tych mędrców wschodnich, którzy wynaleźli kamień filozoficzny przerabiania wszystkiego w złoto, i podpisywać najstraszliwsze cyrografy na przyszłość swoją i całéj rodziny.

O téj więc młodszéj linji .....bergów.....manów..... sonów.. ..baumów i .....steinów, pomiędzy którymi niestety nie jedno .....ski się zabłąkało, o tych pijawkach społeczeństwa, spoglądających z nadzieją i zawiścią zarazem na starszą od siebie i zamożniejszą linją arystokratów lichwiarstwa Nasencvejów, Handlowerów, Ulrichbindów, i Endigerów, oraz kilku innych z którymi w końcu tego artykułu jako z największemi ozdobami lichwiarskiéj szkoły bliżéj się zapoznacie, mówić obecnie zamierzam.

Pożyczający na fanty ukrywają się zwykle ze swoim przemysłem. Mają oni jak to już powiedziałem, jako pokrywkę, inny handel, inne zatrudnienie, któremi zasłaniają się zwykle przed odpowiedzialnością. Owi zaś wexlowi korsarze, prowadzą a przynajmniéj prowadzili dotychczas proceder swój otwarcie, nazywali się jawnie *kapitalistami*, utrzymując, że żyją ze swoich kapitałów i ciągną z nich zyski. Tak było przynajmniéj aż do obecnéj chwili, bo teraz ręka sprawiedliwości, surowo zaciężywszy nad nadużyciami tego rodzaju ukróci na pewien czas przynajmniéj, ten ciągle wzrastający zapał ku zdzierstwu.

Po pierwszym każdego miesiąca okolice różnych biur i w ogóle miejsc gdzie pracują urzędnicy etatowo płatni, stawały się pewnym rodzajem giełdy, gdzie ruch panował nie zwykły. Panowie plutokraci krzątali się tam, namawiali, umawiali, szwargotali pomiędzy sobą, wywoływali tego lub owego, upominali się o należytość, grozili, wymyślali czasem. Nie można się było opędzić od tych zawziętych interesantów, którzy zalegali przedpokoje i podwórka, czatowali na rogach ulic, słowem najdoskonalszą prowadzili policję, żeby wyśledzić dłużnika, który krył się przed niemi gdzie w najoddaleńszym kącie archiwum i chyłkiem umykał z biura, dla uniknienia niebezpiecznego spotkania lichwiarza, stawającego przed nim na drodze jak wyrzut sumienia.

A każde biuro miało osobnych swoich lichwiarzy doskonale znanych wszystkim potrzebującym i niepotrzebującym prawie ich łaski. Grzeczni, uprzejmi i uniżeni prawie dla tych, którym dochody wystarczały na utrzymanie, albo którzy prowadząc porządne, umiarkowanie i oszczędne życie, chronili swoje kassy od zapotrzebowania lichwiarskich pieniędzy, stawali się oni niegrzecznymi i arrogantami z tymi, którzy na swoje nieszczęście bliższą z nimi zawarli znajomość. Ze wszelkiemi posługaczami utrzymywali oni ścisłe stosunki, za pomocą małych datków, i tym sposobem, znali wszelkie zwyczaje swoich ofiar, ich sposób życia, każden krok nieledwie. I chociażbyś ze znajomą najwyborniéj lichwiarzowi osobą, przyszedł doń pożyczyć pieniędzy nigdy on ich nieudzielał bez zasięgnięcia poprzednio jak sam mówił pewnych o tobie *informacji*, już nie mówiąc o tém, że zwykle przy wydaniu kwitu, udzielać musiałeś pożyczającemu jedno, dwa, a czasem i więcéj poręczeń swoich kolegów, na których pensjach również jak na twojéj, miał on prawo w razie niewypłacenia długu w terminie kłaść areszta i trzeba wiedzieć, że z tego prawa synowie Jozuego bardzo szeroko korzystali. (*d. c. n.*)

*Bank Polski.*— Podaje do wiadomości że ogłoszona na dzień 9 (21) b. m. i r. licytacja na 12o letnie wydzierżawienie dóbr SZEWNA z przyległością, Staw Konowski zwaną w powiecie Opatowskim położonych, miejsca już mieć nie będzie. — Prezes, radca tajny *Tymowski.* — Naczelnik kancelarji, radca dworu *Łubkowski.*



Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w południe 8.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 4.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 40ty *Przeglądu Rolniczo-Handlowego i Przemysłowego.*

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 8 [20] Maja 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.